

Teatr Logos ma 20 lat

Rozmawiał Leszek Karczewski

2007-11-02, ostatnia aktualizacja 2007-11-02 11:56



Działająca przy Duszpasterstwie Środowisk Twórczych scena 2 listopada obchodzi urodziny. Tego samego dnia rozpocznie się XI Festiwal Kultury Chrześcijańskiej 2 listopada w Teatrze Nowym - inauguracja festiwalu oraz uroczystość z okazji 20-lecia Logosu. Na tę okazję zaproszono Teatr STU z Krakowa. Jerzy Trela zagra monodram "Wielkie kazanie Księdza Bernarda" w reżyserii Krzysztofa Jasińskiego.

Rozmowa z ks. Waldemarem Sondką

Leszek Karczewski: Jak to się wszystko zaczęło?

ks. Waldemar Sondka: W świątyni na pl. Kościelnym, najstarszej łódzkiej parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Niektórzy mawiają "Matki Boskiej Bałuckiej". Proboszczem był wtedy ks. Adam Lepa, dziś biskup. Ja byłem wikariuszem i duszpasterzem młodzieży pracującej. W marcu 1987 r. przygotowaliśmy adorację przy Grobie Pańskim. Podczas próby okazało się, że wszyscy znają teksty na pamięć. Zobaczyłem zapal, spytałem, czy poza spotkaniami formacyjnymi nie spotykalibyśmy się po to, by służyć wspólnocie przez słowo? Proboszcz dał zielone światło, mówiąc, że widziałby przy kościele teatr. Tak powstało misterium "Zaduszki", wieczór poświęcony pamięci tych, którzy zginęli, aby Polska była Polską.

Premierę daliście równo 20 lat temu: 2 listopada.

- O godz. 20. Ks. proboszcz poradził, żeby zacząć zaraz po mszy świętej, bo inaczej nikt nie przyjdzie... Ale frekwencja była zadziwiająca. I tak spektakl, przygotowany jako jednorazowy pokaz, graliśmy 11 razy, już jako Parafialny Teatr Słowa. To było "ciężkie" przedstawienie: dekorację stanowiły glazy ważące prawie dwie tony.

Jak koledzy wołali na księdza w podstawówce?

- Waldek, jak teraz.

Czy Waldek przygotowywał jakieś szkolne akademie?

- Sporadycznie. Żeby nie było nieporozumień, nigdy nie myślałem o szkole aktorskiej, ja chciałem iść na AWF. Moja mama jest polonistką i nie była zachwycona, że zostanę siatkarzem albo judoką. Celem było jednak dziennikarstwo sportowe. Od ósmej klasy, od momentu, gdy podczas meczu hokejowego kadry narodowej przeciwko Torpedo Mińsk zostałem fotoreporterem.

Slucham?!?

- Biegałem na wszystkie mecze z aparatem Zorka. Zauważył to Stefan Rzeszot z "Przeglądu Sportowego", zrobił ze mną wywiad i zaapelował do kolegów o przyznanie chłopcu bezpłatnej karty wstępu na imprezy sportowe. Ale po III klasie liceum wyjechałem w Tatry i na Orlej Perci przeżyłem iluminację. Oddałem judokę, skończyłem ze zdjęciami. Co innego zaczęło się liczyć. Chociaż dotąd interesuję się sportem, kibicuję GKS Belchatów. Od dwóch lat jestem ich nieformalnym kapelanem.

A teatr w seminarium?

- Wspólne wizyty na spektaklach, jakieś amatorskie scenki, nic takiego.

20 lat temu planował ksiądz, że Logos będzie obchodzić jubileusz dwudziestolecia?

- **O nie! Znam reguły pracy w parafii. Wikariusz przenoszony jest do innej co dwa - cztery lata. A jeśli nowego zwierzchnika nie zainteresuje teatr? W 1993 r. ks. abp Władysław Ziółek mianował mnie duszpasterzem środowisk twórczych i rektorem Kościoła, który przekazał artystom oraz zgodził się, by teatr przeniósł się ze mną. Na pl. Kościelnym scena mieściła się w krypcie. Tu dostaliśmy pomieszczenia po domu zakonnym jezuitów. Przed remontem w miejscu sali Logosu była sala katechetyczna, biblioteka i rozmównica. Mieliśmy ogromny zapał do pracy, o który dziś jest dużo trudniej.**

Co oprócz zapału przydaje się w Logosie?

- **Punktualność. I współodpowiedzialność. Po każdym przedstawieniu przebieramy się z kostiumów i przestawiamy dekoracje do kolejnego spektaklu. Andrzej Kierc powiedział, że Logos to teatr "niegążowy". Od instytucji różni się tylko tym, że twórcy nie otrzymują wynagrodzenia.**

A co?

- Satysfakcję i radość, mimo ciężkiej pracy. Niezapomniane przyjaźnie, choćby ze świętej pamięci Andrzejem. Założenie podstawowe było takie, że chociaż teatr mieści się przy kościele, to nie produkuje parafiańszczyzny. Od początku zespół współpracował z profesjonalistami.

Z czasem repertuar poszerzył się o świeckie projekty.

- Fakt. Pierwsze tytuły to "Zaduszki", "Betlejem polskie", "Maryjo, ratuj!". Juliusz Osterwa mówił, że teatr to "atrium spraw niebieskich". Ale życie nie składa się wyłącznie z sacrum, także, a nawet częściej, z profanum. Nie chcemy przekłamywać świata. Teatr ma spełniać rolę służebną. Jak mawiał Zygmunt Hübner: "Teatru nie robi się dla własnej przyjemności, jest to zawsze gra we dwoje, gdzie partnerem jest widz". Z twórcami, przy każdym nowym tytule, zastanawiamy się, po co i dla kogo?

I spotykacie się na corocznych wakacyjnych warsztatach, na których modlitwa po benedyktyńsku splata się z pracą.

- Tak. Podczas wszystkich wyjazdów i warsztatów wspólnie przeżywamy Eucharystię o różnej porze i w różnych miejscach. Ewa Wycichowska nalega, by msza otwierała każdy dzień pracy.

Podczas wizyty na Międzynarodowym Festiwalu Trzech Kultur w Murcji mieliśmy mszę w teatrze, tuż przed wpuszczeniem widzów. Wspólna modlitwa wycisza. Przecież pracują tu prawdziwi ludzie, z krwi i kości. Przez 20 lat przez scenę przewinęło się 130 aktorów i 50 realizatorów. Przed premierami - i nie tylko - iskrzy. Nie uciekam się zresztą jedynie do modlitwy. Czasem trzeba kogoś po bratersku upomnieć, w takiej czy w innej formie...

Czy za 20 lat będzie istnieć Logos?

- Logos jest wieczny. "Na początku było Słowo".

Myślę o Logosie nie z Ewangelii św. Jana tylko z ulicy Skłodowskiej-Curie.

- Tak wielkiej wiary nie mam... (śmiech).

* ks. Waldemar Sondka, dyrektor Teatru Logos i Festiwalu Kultury Chrześcijańskiej, jest księdzem od 1980 r. **Uczył się w łódzkim XV LO**, grał w siatkówkę, uprawiał judo. Myślał o studiach dziennikarskich i AWF, ale przyjął święcenia kapłańskie, po których trafił do parafii w Milejowie. Tam robił z młodzieżą pierwsze inscenizacje teatralne. Potem w łódzkiej świątyni przy pl. Kościelnym stworzył Teatr Logos. Został duszpasterzem środowisk twórczych i przeniósł się do kościoła przy ul. Skłodowskiej-Curie 22. Kilka lat temu został mianowany kanonikiem honorowym Archikatedralnej Kapituły Łódzkiej. Pasje teatralne i sportowe dopełnia jego miłość do gór - jest ratownikiem TOPR.

Źródło: Gazeta Wyborcza Łódź